

Czy mnożenie oskarżeń dla Trumpa mu zaszkodzi?

4 sierpnia 2023

W USA ma miejsce bezprecedensowa dla byłego prezydenta sytuacja. Po raz pierwszy został on postawiony w stan oskarżenia i pojawił się już trzeci wobec Trumpa zarzut karny, tym razem o „próbę obalenia wyników wyborów w 2020 roku”. Ogłoszenie aktu oskarżenia doprowadziło do przerywania programów wszystkich amerykańskich telewizji. Na tym się zresztą prawdopodobnie nie zakończy.

Wielka ława przysięgłych była odpowiedzialna za zbadanie zamieszek z 6 stycznia 2021 r., kiedy to sympatycy Donalda Trumpa dokonali inwazji na Kapitol. Prokurator żąda szybkiego procesu. Sam Donald Trump mówi o „fałszywym oskarżeniu” i pyta – „dlaczego nie wyszli z tą śmieszną sprawą dwa i pół roku temu?”. Wskazuje, że chodzi o utrudnienie mu kampanii wyborczej.

Były prezydent ubiega się o powrót do Białego Domu w 2024 r. Kolejne akty oskarżenia nie zniechęcają do niego sympatyków tej kandydatury. Nawet największy rywal Trumpa w Partii Republikańskiej, Ron DeSantisa, niezbyt na tych oskarżeniach korzysta. Prześladowany Trump wzbudza wręcz jeszcze większą sympatię i pozostaje faworytem republikańskich prawyborów.

Może być jednak sądzony w trzech procesach jeszcze przed wyborami prezydenckimi, co biorąc pod uwagę mściwość lewicy, wydaje się możliwe. Prokurator Jack Smith mówił, że chce „procesu bez zwłoki”. Donald Trump może zatem zostać uwikłany w serię rozpraw sądowych w trakcie swojej kampanii. Wybory prezydenckie w USA odbędą się 5 listopada 2024 r.

Jego proces w innej sprawie, o „oszustwo księgowe” w stanie Nowy Jork ma rozpocząć się w marcu przyszłego roku. Następnie zostanie w maju wezwany do sprawy zabrania do domu „dokumentów

niejawnych". Są też akty oskarżenia szykowane w stanie Georgia. Procesy mogą trwać tygodniami, Donald Trump zmuszany do stawiania się w sądach będzie miał przynajmniej utrudnioną kampanię wyborczą. W dodatku oznacza to spore wydatki na prawników.

Według „New York Timesa” ze 105 milionów dolarów zebranych przez jego komitet na finansowanie jego kolejnej kampanii, już nic nie zostało. Większość pieniędzy została wykorzystana na pokrycie kosztów prawnych Donalda Trumpa i jego bliskich.

Jednak sama perspektywa procesów nie ostudziła sympatii konserwatywnych wyborców. Donald Trump prowadzi we wszystkich sondażach dotyczących prawyborów republikańskich, które odbędą się między styczniem a lipcem 2024 r. W sondażu dla New York Times, zebrał 54 proc. głosów oddanych w głosowaniu Republikanów i znacznie wyprzedza swojego głównego konkurenta, gubernatora Florydy Rona DeSantis (17%).

Cała uwaga mediów skupia się na Trumpie i nie interesują się one jego rywalami partyjnymi. W dodatku „wszyscy stanęli w jego obronie”, piętnując wytoczone przeciwko niemu procesy. W samej Partii Republikańskiej konkurenci Trumpa stoją na przegranych pozycjach. Pozostaje pytanie – czy ewentualny wyrok skazujący może zmienić sytuację? Raczej nie, jeśli chodzi o fazę prawyborów. W drugiej części kampanii może nastąpić efekt kumulacji procesów i wyroków, co może podważyć zaufanie do Donalda Trumpa u niezdecydowanych wyborców. Zapewne Demokraci na to liczą...

Kampania prezydencka i jednocześnie procesy kandydata nie mają precedensów w historii Ameryki. Prawnicy już spierają się o procedury, wokół których panuje niejasność. Nie ma obowiązku rezygnacji z kandydowania nawet w przypadku wyroku skazującego. Konstytucja Stanów Zjednoczonych przewiduje tylko jeden taki przypadek za próbę obalenia ustroju kraju, a takiego zarzutu Trump nie ma. W dodatku Trump może złożyć apelację, co procedury przedłuży.

Jeśli Donald Trump zostaje wybrany w listopadzie, wtedy Departament Sprawiedliwości mógłby zażądać wycofania wszystkich federalnych zarzutów. I tutaj znowu nie ma precedensu, a konstytucja takiej sytuacji nie przewidywała.

Autorstwo: BD

Na podstawie: France Info

Źródło: [NCzas.com](https://nczas.com)